

**W. T.**

---

## Zmarli członkowie : Ś. p. Stanisław Tomkowicz (1850-1933) [nekrolog]

---

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 26, 127-129

---

1933

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

słowiańskiego. A. Parczewski tezę tę obala, na podstawie bardzo zręcznej i głębokiej analizy, dochodzi do wniosku, iż biskupi ci w żadnym związku z Polską nie są, że drogą mylnego obrachowania cyklu paschalnego dostali się do naszych źródeł, wmieszani do katalogu biskupów krakowskich. Są to bowiem biskupi z Auch, Porcharius i Proculejanum, z pierwszej połowy VI w. Przypadek zrzucił, iż dostali się do źródeł polskich, tak jak przypadkowo między arcybiskupami gnieźnieńskimi XI w. spotykamy arcybiskupów mogunckich“.

Budziciel ducha narodowego na kresach naszych zachodnich i wschodnich w kulturze polskiej widział zawsze słońce, skąd promieniować winny wpływy na inne narody słowiańskie i tej idei pozostał wierny do końca.

M. H.

---

### Ś. p. Stanisław Tomkowicz

(1850—1933).

Należał on do tego świetnego pokolenia krakowskich uczonych i pisarzy, które na przełomie przeszłego i obecnego stulecia było u szczytu dojrzałości i rozkwitu. Ograniczone w możliwościach działania i przeto skupione na myśli i słowie, składające się przeważnie z ludzi urodzonych w dworach i pałacach, posiadające dziedziczną kulturę i tradycję, pokolenie to było jednostronne, intelektualne, pańskie, konserwatywne, ale o poziomie kultury niezwykajnym nie tylko jak na nasze, ale wogóle na europejskie stosunki. Stanisław Tomkowicz, z wyjątkiem lat studjów w uniwersytetach zagranicznych i niewielu lat, jakie na wsi dziedzicznej przegospodarował, przeżył życie swe w Krakowie, związany z nim tradycją i pracą. Wraz z Karolem Potkańskim, Ojcem Pawlickim, Marjanem Sokołowskim, Kazimierzem Morawskim, K. M. Górskim należał do czołowych owego krakowskiego pokolenia przedstawicieli, a w latach powojennych, zwłaszcza zaś w latach końcowych życia, był już jego przedstawicielem ostatnim. Do końca zachował młodość duszy i ciała, zdrowie, siły, młodzieńczą pogodę; jako osiemdziesięcioletni

człowiek z temperamentem i siłami trzydziestoletniego prowadził badania naukowe i wiódł komisje rzeczoznawców-konserwatorów po rusztowaniach i dachach kościoła Panny Marji. To też realizował niezwykle, wręcz nieprawdopodobne połączenie: reprezentował owo pokolenie przedwojenne, a jednocześnie związany był z pokoleniem najmłodszym, zawsze czynny, zawsze na posterunku.

W tamtem pokoleniu intelektualistów, które go wydało, był bardziej niż ktokolwiek człowiekiem czynu i życia. Nietylko pisał o zabytkach sztuki polskiej, ale zabytki te od zagłady ratował. Przez lat dwadzieścia, od 1892 do 1912, był konserwatorem zabytków sztuki, najpierw w 7 powiatach Galicji południowo-zachodniej, potem w Krakowie i powiecie krakowskim. Był jednym z pierwszych ludzi w Polsce, którzy poświęcili się temu zawodowi, a zarazem był wzorem dla późniejszych. Największe dzieło literackie konserwatorstwa polskiego — „Teki Konserwatorów Galicji Zachodniej“ — są w przeważnej części jego dziełem.

Praca praktyczna nie przeszkodziła mu w pisarskiej. Dzieło, o którym sprawiedliwie rzec można, iż jest najmonumentalniejsze z tych, jakie wydała polska historjografja artystyczna — wielka monografja Wawelu z 1907/8 r. — jest dziełem Tomkowicza. Należał do coraz rzadszego w Polsce typu uczonego nie związanego z żadną uczelnią. Miało to tę stronę dodatnią, iż nie musiał dzielić się między pracą badawczą a pedagogiczną, i może poczęści dlatego puścizna jego mogła być tak obfita przy wysokim poziomie.

Zywy skarbiec wiedzy o sztuce polskiej, a także o całej ziemi polskiej, o polskiej tradycji i obyczaju, życzliwy dla wszystkich i szczodry w rozdawaniu swej wiedzy, choć nie zajmował katedry, działał na młodsze pokolenie historyków sztuki. Jego zaś radzie niejednen zabytek zawdzięcza zachowanie czy prawidłową konserwację. A Polska byłaby piękniejsza, gdyby słuchano go jeszcze więcej. Przedewszystkiem przy odbudowie Wawelu: głęboką troską jego lat ostatnich było, że musiał patrzeć na ciężkie jej błędy, popełniane wbrew jego przestrogom.

W świecie naukowym zasługi, wiedza, doświadczenie jego były ocenione w pełni i oddawna. Od śmierci Marjana So-

kołowskiego zajmował najpierwsze stanowisko, jakie mieć może historyk sztuki w Polsce: był przewodniczącym Komisji Historji Sztuki w Polskiej Akademji Umiejętności. Był nietylko czczonym powszechnie senjorem historyków sztuki, ale przez długie lata i do końca życia pierwszą, przez nikogo nie kwestjonowaną, powagą we wszystkich sprawach związanych w Polsce z historją sztuki.

Był przedewszystkiem historykiem Krakowa i Małopolski. Tam znajdował zabytki renesansowe, które były najbardziej umiłowanym przedmiotem jego badań. Jednakże nic polskiego nie było mu obce. Nie była mu też obca uboga w dawną sztukę Warszawa i skromne Mazowsze. Ilekroć potrzebna była jego rada — czy to przy odbudowie Zamku, czy przy konserwacji Wilanowa — zawsze stawał na wezwanie. W czasach, gdy jedne z najważniejszych materiałów do dziejów sztuki stołecznej za Stanisława Augusta były uniedostępnione w zbiorach Popielów, on, który jeden miał do nich dostęp, choć ich dla swych badań nie potrzebował i zużytkować nie myślał, przepisał wielkie folianty i złożył w Towarzystwie Opieki nad Zabytkami w Warszawie, aby przez to umożliwić badania innym. Korzystaliśmy wszyscy z tego, bezpośrednio lub pośrednio, nie wszyscy może wiedząc z czyjej korzystają ofiarnej pracy.

Był to więc akt należnej wdzięczności, gdy Towarzystwo Naukowe Warszawskie powołało w 1930 r. zasłużonego i cziłgodnego uczonego w poczet swych członków.

W. T.

---